Nr. 62. Sobota 21 Lipca (2 Sierpnia) 1890 r. Rok VII.

Prenumerata w Radomiu: Roczni **rs. 4**, półrocznie **rs. 2**, kwartalnie **rs. 1**. Z przesyłką pocztową: Rocznie **rs. 5**, półrocznie **rs. 2 kop. 50.** kwartalnie **rs. 1 kop. 25.**

Ogłoszenia: na stronie pierwszej **k. 50** za wiersz petitu; na stronie 3-ej **k. 25** za wiersz; zwyczajne na stronie 4-ej za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce **k. 5.**— Reklamy **k. 12.** Nekrologu 1 w. **10 k.** Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcya przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya „Gazety Radomskiej“, księgarnie: pp. Zuckra Dubeltowej i Suchańskiego, składy papieru: Rakowskiego i Pająkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego i Szerszyńkiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Wojciechowskiego i Paschalskiego, Sklep Wiejski naprzeciw Sądu Okręgowego, sklep „Oszczędności“ i Sklep Kolejowy.
W Opatowie p. A. Gajewski.

Dziś dnia 2 Sierpnia: *N. M. Anielskiej.* Alfonsa Ligurego | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca dziś o g. 4 m. 23. Zachód o g. 7 m. 48.

Od Redakcyi.

Z powodu wyjazdu na parę dni p. Warencewa, urzędnika do szczególnych poruczeń przy J. W. Gubernatorze, a zastępcy Cenzora p. S. A. Makiejewa, Nr. 63 „Gazety Radomskiej“ wyjdzie dopiero we Czwartek d. 7 Sierpnia w południe. Okoliczność tę raczą uwzględnić Szanowni Czytelnicy nasi, jako konieczność nie z winy redakcyi.

Ze wsi.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Radomskiej“, p. Napoleon Hirszband nawołuje rolników, obeznanych z piórem, do składania wypełnionych nazwiskami żydowskiemi i cyframi kwestyonaryuszów „Wisły“, aby już coprędzej kwestyę żydowską, wspartą danemi statystycznemi, postawić w odpowiedniem świetle.

Artykułowi p. H., trzymanemu w tonie poważnym, jasnym i bezstronnym nie można odmówić racyi. Pierwszy Swiętochowski zażądał od społeczeństwa naszego cyfr i spostrzeżeń ze źródła czerpanych i życia żydów, osiadłych na całej przestrzeni kraju naszego, ażeby te razem wzięte, wykazały jasno, jak mamy ich traktować.

Istotnie, teoretycznie, ciekawa to może być wiadomość zsumowana z pojedynczych a tak licznie zebranych danych i wsparta cyframi. Praktycznie jednak pozwolę sobie wątpić, aby wypełnione kwestyonaryusze przyniosły szybkie rezultaty, jakich się spodziewają po nich ludzie inteligentni, którym kwestya żydowska na sercu leży. Dla tego też gorączkowy pośpiech z nadsyłaniem kwestyonaryusza, nie może przynieść należytych korzyści, bo na wsi szczególniej pora obecna zbiorów, pochłania rolnika, zatem każdy interesowi własnemu musi dać pierwszeństwo przed interesem publicznym. Choćby więc rolnik chciał się zastosować do żądania p. H., praca jego z konieczności musiałaby być dorywczą, niekompletną, bo pośpieszną a jako taka niewiele przedstawiającą wartości.

Cierpliwości trochę a kwestyonaryusze napłyną, bo w kraju ludzi dobrej woli wystarczy, którzy pojmują doniosłość kwestyi, potrzebującej rozjaśnienia.

Zniwa wlokły się wśród deszczów; pogody i słońca wyglądaliśmy z niecierpliwością, bo zbiór pszenicy nadszedł a prócz niej i jare zboża dojrzały. Kilka dni upalnych i suchych znakomicie wpłynęły na zbiór żyta, którego znaczniejszą ilość sprzątnięto.

Robotnika, skutkiem braku żołnierzy w Radomiu, na dworskich niwach brakuje. Włościanie swemi zbiorami zajęci, mało wychodzą do dworów. Górale tylko z Galicyi do każdego prawie folwarku sprowadzeni, koszą przeważnie nasze zboża i sprzątnąć by się musiało, byle tylko zbiorom pogody posłużyć chciały, bo i włościanie po tym ostatnim głodnym i skąpym w zarobki roku po swoich zbiorach chętnie by dworom pomogli. Kartofle zarazą dotknięte skutkiem deszczów. Nać czernieje i gnije na nich, co znaczy, że kartofle gnić będą i nie dadzą spodziewanego plonu. Ceny zboża spadają i nasi spekulanci i handlarze korzystając z braku pieniędzy, tak potrzebnych każdemu rolnikowi na zbiory, robią transakcye na pary, po miernych cenach, bo płacą od $7\frac{1}{2}$ — 8 rs. za parę. Trudno wreszcie przewidzieć cen rzeczywistych zboża z tegorocznych zbiorów, bo wiele rozgłosu o urodzajach narobiono, chociaż próbne omłoty z żyta wykazały, że plon jego jest bardzo umiarkowany. Dalsze więc omłoty wykażą rzeczywistą wartość tegorocznych zbiorów i to nie nasze omłoty, bo te stanowią zero wobec ogólnych na świecie zbiorów i ceł, nałożonych na nasze zboże. Sądzę wszakże, że ceny nie będą wysokie, w każdym razie jednak cokolwiek wyższe od cen, jakie nam dzisiaj małomiasteczkowi handlarze ofiarują i płacą.

Fr. K.

Z Henryka Heine.

I

Hen na północy sosna samotna
Na nagim chwieje się szczycie
I spi i marzy spowita w śniegi
I w twarde lodów pokrycie.

* * *

I marzy cicho o palmie złotej,
Która w krainie dalekiej
Milcząca, smutna — tęskni i płacze
Na nagiej skale wśród spieki...

II

Obie — obie mię dręczyły,
Dokuczały z całej siły —
Ta kochała — więc z miłości....
A druga — ze złości.
Chleb zatruły mi psotnice,
Wlały jadu mi w szklanicę —
Ta kochała — więc z miłości....
A druga — ze złości.
Lecz ta, co najwięcej dręczy,
Gnębi, rani, truje, męczy...
Nienawiścią nie pałała, —
Lecz i nie kochała!

Artur Glisczyński.

Odpowiedzi na kwestyonaryusz
w sprawie żydowskiej.

I.

Otrzymujemy pismo następujące:

Przeczytawszy w Nr. 58 „Gazety Radomskiej“ artykuł pana Napoleona Hirszbanda w sprawie kwestyonaryusza „Wisły“, chciałem — stosownie do wezwania — przesłać redakcyi „Gazety Radomskiej“ wiadomość o dwóch znanych mi żydkach, na wsi zamieszkałych.

Pierwszy z nich, pachciarz, użyteczny członek społeczeństwa, oddaje podwójne usługi: producentowi mleka, kupując od niego takowe i mieszkańcom miasteczka pobliskiego, dostarczając im tego niezbędnego artykułu życia.

Drugi, krawiec, mieszka w wynajętej od chłopa chacie. Oprócz krawiectwa kupi w miasteczku i sprzeda: skórkę, jajko, piór trochę itp. artykuły. Jest więc również użytecznym członkiem społeczeństwa — to kwestyi nie podlega.

Gdybym jednak na tem relacyę moją zakończył, stałoby się może zadosyć żądaniom kwestyonaryusza, ale sumienie moje mówiłoby mi głośno: zgrzeszyłeś brakiem odwagi cywilnej, zataiłeś prawdę! Rada na to jedyna — mieć cywilną odwagę i prawdę wypowiedzieć otwarcie!

A więc pierwszy z wymienionych żydków, z pozoru pachciarz, jest rzeczywiście *passerem* i ta specyalność stanowi główny dochód rodziny.

Drugi, z pozoru krawiec, jest rzeczywiście *szynkarzem*, tylko że zapomina opłacać patent obowiązujący. Spirytualia sprowadzał dawniej z Austryi wyłącznie, dziś gdy zysk na przemycaniu okowity jest mały, sprowadza podobno mniej z zagranicy, kompletując resztę ze źródeł niewiadomych.

Chciej Szanowna Redakcyo dać mi dobrą radę, jak wyjść z tak trudnego położenia?

Milczeć nie mogę, bo będę razem z innymi milczącymi posądzony o nieobywatelską obojętność na ważne kwestye społeczne.

Powiedzieć to, co można powiedzieć, również nie mogę — bo bym przez niedopowiedzenie wszystkiego najbezczelniej kłamał.

Powiedzieć całej prawdy także nie można, bo nie mając dowodów prawnych w ręku a oskarżając ludzi „uczciwych i użytecznych“ o postępowanie niezgodne z obowiązującym kodeksem, dopuszczam się potwarzy, za którą mógłbym i powinienbym być karanym.

Niejeden zapewne z czytelników „Gazety Radomskiej“ będzie w równie trudnem położeniu. W każdym razie proszę uprzejmie o danie mi w najbliższym numerze „Gazety“ dobrej rady, która by mnie wyprowadziła z niepewności koła*)

Z uszanowaniem
K r b t.

*) Pisać prawdę i tylko prawdę i jeszcze raz prawdę! *(Przyp. redak.)*

II.

Z Opatowa.

W miasteczku Opatowie ludność chrześciańska wynosi zaledwie 737 mężczyzn, 791 kobiet; razem 1.528. Żydowska zaś 2.132 mężczyzn, 2.212 kobiet; razem 4.344.

Przemysłowców i handlarzy w Opatowie jest 300, w tej liczbie chrześcian tylko 40 mianowicie: szynkarzy i restauratorów 4, sklepów kolonialnych 2, straganiarek około 20, reszta zaś rzemieślnicy.

W rzemiosłach liczebnie górują żydzi, szczególniej w zawodzie krawieckim

15

W walce z losem.

przez
Stanisława Żyżkowskiego.

Julcia ją silnie szarpnęła.

— Doktora... Wandziu droga, biegnij po doktora!..

— Zostań tu — szepnęła panna Wanda i z temi słowy szybko wybiegła z mieszkania.

Niezadługo w progu izdebki zjawił się znajomy już nam lekarz.

Panna Wanda, zapaliwszy kupioną po drodze świecę, zbliżyła się z lekarzem do pościeli, na której chora jej matka leżała. Twarz jej była obecnie bardziej, niż zwykle, wynędzniała. Pierś wznosiła się gwałtownem zmęczeniem, na podłodze zaś dookoła czerniły się brudne ślady krwi przed chwilą zakrzepłej.

Stary Tomasz klął z cicha „chytrego skurczysyna“ a zarazem i siebie, jako nieszczęsnego posła i mimowolnego sprawcę nieszczęścia.

Po chwili, doktór zwrócił się do niego:

— Czy możecie pójść do apteki? — zapytał.

— Mogę, proszę wielmożnego konseliarza — odrzekł, kłaniając się nizko.

— To weźcie tę oto receptę i biegnijcie natychmiast, nie zatrzymując się ani na chwilę po drodze.

— Ile mu dać na to lekarstwo? — spytała panna Wanda, zwracając się do lekarza.

— Nie dawać ani grosza.. już tam i bez tego wydadzą...

— Ależ...

— Żadne proszę pani ale — rzekł grzecznie, lecz dobitnie i stanowczo, poczem, zwróciwszy się do Tomasza, szepnął mu coś do ucha i niezadługo po jego wyjściu, pożegnawszy się, szybko mieszkanie opuścił.

Panna Wanda wziąwszy świecę, wyszła za nim do sieni.

— A proszę w każdej chwili po mnie przysyłać, gdyby chora uczuła się gorzej — mówił jeszcze, schodząc ze schodów.

W czas jakiś po jego wyjściu zjawił się Tomasz, który ostrożnie postawił na stole dwie małe flaszki, napełnione lekarstwami i przekląwszy raz jeszcze „chytrego skurczysyna“, powolnym, ciężkim krokiem wyszedł z mieszkania.

W kilka chwil później jasny płomień huczał na kominie, liżąc po glinianych garnuszkach, napełnionych kawą i mlekiem, które powoli wznosiło się do góry, z zamiarem znać ucieczki na kuchenną płytę, lecz mała Julcia, schwyciwszy szybko za rączkę glinianego dzbanka i dmuchnąwszy silnie do jego wnętrza, w samą porę zapobiegła grożącej katastrofie, mogącej pozbawić ją smacznej i gorącej kawy. Po kolacyi, gdy piec gliniany rozgrzał się już dostatecznie, zasunięto blachę i dziewczęta spać się położyły.

Noc przeszła dość spokojnie. Na drugi dzień z rana, gdy panna Wanda wstała już z pościeli, matka ją zawołała do siebie.

— Słucham mamy — rzekła córka, całując ją w rękę.

— Moje dziecko — mówiła chora zmęczonym, urywanym co chwila głosem — czy wiesz, że ja o ciebie dzisiejszej nocy byłam bardzo niespokojna...

— O mnie?..

— Tak jest, Wandziu, o ciebie, bo widzisz, ja sobie myślałam, że ty może sprzedałaś co ze swego ubrania, aby tylko dostać te kilka złotych, które przyniosłaś do domu.

— Ależ, choćby i tak być miało, to niechaj mama nie martwi się niepotrzebnie.

— Tak, ale bo widzisz, teraz jest bardzo zimno, a ty wczoraj, widziałam, przyszłaś do domu nie w swojej salopce, lecz otulona w starą poprzecieraną w wielu miejscach chustkę.

— E, toż to bagatela, proszę mamy, o której mówić nawet nie warto! A zresztą, wszak mam jeszcze jeden kaftanik watowy.

— Więc tamten naprawdę sprzedałaś?

— Nie sprzedałam, a jednak dano mi pieniędzy — mówiła, udając wesołość — ale niech mama się o mnie nie troszczy, gdyż ja sobie krzywdy nie uczynię.

— Hm... tak mówisz a jednak ten drugi kaftan jest bardzo zniszczony i myślę, że chodzić w nim nie będziesz nawet mogła.

— Dla czego! ależ i owszem, będzie on bardzo dobry, gdy zwłaszcza zrobię około niego poprawki.— To mówiąc pokazała materyał, który wczoraj kupiła.

— Widzi mama — tłumaczyła — podszewkę się oblamuje dookoła tak, że poprzecieranych miejsc znać już nie będzie; guziki tamte powyrzucam a te są większe, to zasłonią powyrywane teraz w tych miejscach kawałki syberyny, które zręcznie zaceruję; następnie, brzegi obszyję taśmą, syberynę ufarbuje się bryzelją, no i będę wyglądać jak dama! A więc, jak mama widzi, próżne są jej obawy, gdyż nie ma właściwie czem niepokoić się przecież.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szewckim. Co do kowali, ślusarzy i t. p. rękodzieł, to żydkowie bardzo mało niemi się zajmują.

Rolników żydków, uprawiających pola bądź większych, bądź drobnych majętności, jest tylko 8-iu. Czego jednak najwięcej w Opatowie, to tak zwanych adwokatów, faktorów i trudniących się wypożyczaniem groszy na 2 i 3% od stu na miesiąc, z wielką biedą dostaniesz za 1 lub 1½%.

Są i tacy, co nie sieją, nie orzą a jak ptaki niebieskie żyją, chodząc po całych dniach po ulicach i przedmieściach.

Środowe targi opatowskie dostarczają nietylko miejscowym, ale i okolicznym żydkom utrzymanie.

Czy Opatów mógłby istnieć bez żydków? Potwierdzam w zupełności, że tak! brak ich, jak dotąd, dałby się odczuć tylko prostemu ludkowi, który niestety po dziś dzień największą ma zaufania do żyda.

Są jednak i pomiędzy nimi ludzie pracy, uczciwi i pożytku — temu przeczyć nie myślę, ale to należy do wyjątków. Wogóle ci panowie ciężkiej pracy nie znoszą a chwytają się za to lichwy i zarobku lekkiego!!

Argus.

Wiadomości bieżące.

Rozkaz Najwyższy. Rząd gub. radomski przesyła nam następujący komunikat: Najjaśniejszy Pan w d. 27 marca Najwyżej rozkazać raczył:

1) Na ćwiczenia wojenne w r. b. wyznaczyć do stawienia się z obwodów Rosyi europejskiej i Kaukazu niższe stopnie zapasu piechoty, pieszej i fortecznej artyleryi.

a) terminu służby 1885 r. tych, którzy pozostawali na służbie czynnej mniej jak rok jeden i dwóch lat (jednorocznych) lub za skróconemi terminami i ochotników wogóle, zaliczonych do zapasu wprost z wojsk i urlopu tych, którzy wysłużyli w wojskach mniej jak 3 lata.

b) terminu służby 1880 r. tych, którzy pozostawali na służbie czynnej 3, 4 lata (za skróconymi terminami) lub pięć lat, wogóle zaliczonych do zapasu wprost z wojsk i urlopu po wysłużeniu w wojsku lat 3.

2) Termin rozpoczęcia ćwiczeń wyznaczyć:

a) 7 sierpnia dla niższych stopni zapasu piechoty gubernii warszawskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej, gubernii radomskiej z wyjątkiem powiatu kozienickiego, gub. kaliskiej z wyjątkiem powiatu sieradzkiego, powiatu rawskiego gubernii piotrkowskiej, powiatu brześcia litewskiego, gub. grodzieńskiej, gubernii kijowskiej, oprócz powiatów: wasilkowskiego, radomyślskiego i skwirskiego, gub. wołyńskiej oprócz pow. owruckiego, gub. kamieniec podolski oprócz powiatów Kamieńca podolskiego, olgopolskiego i jampolskiego, gub. czernihowskiej oprócz powiatów gorodniańskiego, konotopskiego, mglińskiego, nowgorodo-siewierskiego, nowozybkowskiego, sośnickiego, starodubskiego i surażskiego.

b) 15 sierpnia dla niższych stopni zapasu gub. astrachańskiej i powiatu carycyńskiego gub. saratowskiej.

c) 5 września dla niższych stopni zapasu, podlegających przyzwaniu do części wojsk: petersburskiego i finladzkiego okręgów wojennych i gub. permskiej i wiatskiej okręgu wojennego i kazańskiego.

d) 20 września dla niższych stopni zapasu wszystkich pozostałych miejscowości Rosyi europejskiej i Kaukazu.

3) Czas trwania ćwiczeń przy częściach wojsk wyznaczyć

a) dla niższych stopni zapasu piechoty miejscowości wyszczególnionych w pun. *a* niniejszego rozkazu na dni 28;

b) dla niższych stopni zapasu artyleryi polowej i fortecznej, jak również piechoty, wyszczególnionych w pun. *1 a* niniejszego rozkazu na dni 21.

c) dla niższych stopni zapasu piechoty, oznaczonych pun. 1 *b.* rozkazu na dni 14.

Komunikując takowy Najwyższy rozkaz do wojsk, na zasadzie art. 5 Najwyżej zatwierdzonych w d. 8 maja 1887 r., czasowych przepisów, polecam w tych miejscowościach, z których niższe stopnie zapasu piechoty terminu służby 1885 r. wzywane są na ćwiczenia 21-dniowe a terminu służby 1880 r. na dni 14, wyznaczyć termin stawienia się ostatnich w 7 dni później od pierwszych, tak, aby jedni i drudzy uwolnieni byli jednocześnie!

„Praw. wiest." ogłasza przepisy, tyczące się sprzedawania przez publiczną licytacyę przybyłych z zagranicy towarów i bagażów, które nie opłaciły ceł i nie uiściły opłaty za przewóz koleją. Dla towarów oznaczono termin 30-dniowy, a dla bagażów 14-dniowy, po upływie których następuje ogłoszenie na koszt interesanta. Licytacye odbywają się na towar w trzy, a na bagaże w cztery miesiące po ostatniem ogłoszeniu, od sumy, należnej komorze za cło, ogłoszenia i składowe, oraz kolei za przewóz. W razie, gdyby towar lub bagaż na dwóch licytacyach] nie znalazł nabywcy, ulega zniszczeniu.

Z miasta.

Od Zarządu czytelni Radomskiej otrzymujemy pismo następujące:

Z powodu wyjazdu niektórych członków Zarządu czytelni, dwie najbliższe sesye miesięczne odbędą się nie w terminach poprzednio oznaczonych (3 sierpnia i 7 września), lecz w dniach *10 sierpnia i 14-go września*, o czem zarządzający czytelnią ma zaszczyt zawiadomić pp. członków komitetu.

Czytelnia Radomska w dalszym ciągu otrzymała: od p. Ludwika Adamskiego „Kosmografię" Malinina i Burenina (po rosyjsku).

Z funduszów czytelni nabyto: „Na garnuszek", jednodniówkę zbiorową.

Dr. Dobrzelewski, inspektor lekarski gubernii radomskiej, w dniu dzisiejszym opuszcza miasto nasze i udaje się do Piotrkowa na takież same stanowisko.

Szanownemu lekarzowi i przedstawicielowi władzy lekarskiej ślemy serdeczne do widzenia!

P. Muratow, nowomianowany inspektor lekarski gubernii radomskiej, już objął obowiązki.

Za pośrednictwem pisma naszego, mieszkańcy wyznania rzymsko-katolickiego w Radomiu upraszają najpokorniej p. Policmajstra miasta Radomia o wyjaśnienie: czy istnieje odnośne rozporządzenie władzy wyższej, wzbraniające drukowania i rozwieszania po rogach ulic plakat pogrzebowych w języku polskim ku czci i pamięci wyznawców kościoła rzymsko-katolickiego — czy nie!!

Nowa instytucya. W d. 30 lipca r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie członków świeżo zatwierdzonej przez ministeryum spraw wewnętrznych kasy pożyczkowo-wkładowej dla urzędników powiatu radomskiego.

Do zarządu kasy większością głosów powołani zostali.

Na członków komitetu: Naczelnik straży ziemskiej, kapitan Konosiewicz i referenci biura powiatu: Nowakowski i Gonsecki. Na ich zastępców urzędnicy biura powiatu: Bielski, Waxman i konduktor drogowy Szyffman.

Na kasyera sekwestrator powiatu Bratz, na jego zastępcę referent Wojciechowski.

Na członków komisyi rewizyjnej powołani: pomocnik naczelnika powiatu Michajłów, inżynier powiatu Chromecki i lekarz powiatu Domontowicz.

Na ich zastępcę referent powiatu Relidzyński. Kasa zacznie istnieć z d. 1-em sierpnia r. b.

Bazar pracy kobiet, o którym wspominaliśmy obszernie w naszem piśmie, otworzony został w dniu dzisiejszym dla szerszych kół publiczności.

Nowemu a pożytecznemu przedsiębiorstwu życzymy najserdeczniej powodzenia.

Stan zdrowotny miasta jest pomyślny. Od dłuższego czasu nie skonstatowano żadnego wypadku chorób zakaźnych.

Ministeryum sprawiedliwości zatwierdziło p. Zygmunta Russockiego sędzią gminnym w wyborze IV okręgu powiatu sandomierskiego.

Nowa ustawa normalna dla resurs miejskich w miastach Królestwa Polskiego wprowadzoną będzie niebawem w resursie radomskiej.

Sprostowanie. Wskutek nieuwagi korektora w numerze środowym „Gazety Radomskiej" pozostawiono sobotnią datę, co niniejszem prostuje się.

Kioski. Za staraniem p. Policmajstra Radomia, urządzone mają być w mieście naszem dwa kioski do sprzedaży broszur i gazet ruskich i polskich.

Pieczywo mamy znowu niemożliwe z winy panów piekarzy, którzy lekceważąco odnoszą się do wymagań publiczności.

Należałoby konieczne, ażeby panowie piekarze zrozumieli, że za drogie pieniądze powinni dawać towar dobry i rzetelny!

Na nic się nie zda zwalanie winy na producentów mąki, gdyż analiza wykazała, że mąki pszenne i żytnie wszelkich gatunkow z młynów firlejowskiego i p. Pentza, w składzie swoim chemicznym są normalne a zatem i pieczywo powinno być również normalne!

Teatr polski. Dowiadujemy się, że na sezon jesienny zjechać ma do nas Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Sarnowskiego.

Z innego źródła zapewniają nas, że w miesiącu wrześniu zawitać ma do Radomia ze swoją drużyną p. Kościelecki. Kto bądź kolwiek zresztą przyjedzie, oby przyjechał tylko z artystami a nie z partaczami.

Odnawianie domów na głównych ulicach dokonywa się pośpiesznie.

Miasto ma wygląd czystszy.

Byłoby tylko do życzenia, ażeby rozporządzenie, dotyczące odświeżenia kamienic, zastosowano: do Wału i ulic przyległych, gdyż tam brudno jest i domy opuszczone są straszliwie.

Cukiernię B. Woźnickiego w dniu dzisiejszym przeniesiono z ulicy Warszawskiej do domu p. Grüna przy ulicy Lubelskiej.

Kuryerek kolejowy.

* Dochody kolei dąbrowskiej bezustannie się powiększają. W pierwszym kwartale r. b. sięgają cyfry 530.992 rs. 16 kop., w zestawieniu z dochodami za tenże czas r. z. o 47.946 rs. 57 kop. więcej. W miesiącu marcu r. b. rzeczona kolej przyniosła dochodu 190.112 rs. 4 kop., w porównaniu z tym miesiącem r. z. więcej o 20.574 rs. 90 kop. Ruch towarowy na powyższej kolei również się powiększył. W celu rozszerzenia stacyj ładunkowych rozpoczęto roboty na stacyach: Strzemieszyce, Sosnowiec i Koluszki. W ogóle spodziewaną jest w r. b. znaczna nadwyżka dochodów w porównaniu z cyfrą w budżecie przewidzianą.

* Z funduszów kasy emerytalnej kolei dąbrowskiej nabyto obligacye kolei fabryczno-łódzkiej i listy likwidacyjne ogółem za 150.000 rs. Obecnie zarząd kolei polecił ulokować w tych samych papierach jeszcze 160.000 rs.

* „St. Petersb. Herold" donosi, iż wkrótce na przedstawienie ministeryum wojny na wszystkich ważnych strategicznie i przez rząd nabytych kolejach personel urzędniczy kompletowany będzie z dymisyonowanych wojskowych. Na naczelników stacyi mianowani być mają zdolni do tej służby dymisyonowani oficerowie, niższy zaś personel utworzony będzie z podoficerów dymisyonowanych lub rezerwistów. Oprócz tego surowo będzie przestrzeganem, aby wszędzie urzędnicy kolejowi używali języka ruskiego, tak w korespondencyi, jak i przy spełnianiu swych służbowych obowiązków.

Ś. + P.

Dominik Bury.

We wtorek d. 29 lipca nadeszła do Radomia z Krynicy smutna wiadomość, o zgonie ś. p. Dominika Bury, naczelnika wydziału trakcyi drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Ś. p. Dominik Bury należał do szczupłego już dziś grona najstarszych technologów, których pierwszy zastęp wydał technologiczny instytut w Petersburgu na początku swojego istnienia.

Jako jeden ze zdolniejszych wychowańców instytutu, ś. p. Dominik wysłany był kosztem rządu dla dalszych studyów za granicę, a po ich ukończeniu rozpoczął zawód technika kolejowego na drogach żelaznych w cesarstwie.

Piastując różne urzędy tak przy budowie, jak i przy eksploatacyi dróg żelaznych, w ciągu 20 lat przeszło, dał się poznać w szerokich kołach technicznych i przemysłowych z gruntownego fachowego wykształcenia i znakomitej praktyki.

Z rozpoczęciem budowy drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej powołany na posadę naczelnika służby trakcyi, pozostawał na niej nieprzerwanie dotąd i na stanowisku tem śmierć go zaskoczyła.

Kto zastąpi miejsce zdolnego i światłego kierownika wydziału? a nadewszystko, kto zastąpi podwładnym sprawiedliwego, zacnego i ukochanego przez nich zwierzchnika?

Pytanie to z żywym niepokojem zadają sobie ci wszyscy, którzy pod zwierzchnią władzą zmarłego służyli a którym los przeznaczył w udziale niepewne jutro w ciężkiej służbowej zależności.

Czy wybór w tym razie wypadnie pomyślnie, czy zmarły naczelnik będzie miał godnego siebie zastępcę? trudno przewidzieć, zwłaszcza, że żyjemy w smutnych czasach, gdzie gonienie za karyerą i nieprzebieranie w środkach dla dopięcia jej spychają na plan ostatni i dobro instytucyi i poczucie obowiązków dla własnego społeczeństwa.

Ś. p. Dominik Bury był człowiekiem zasad i prawego charakteru, a jako zwierzchnik był szlachetnym, serdecznym przyjacielem i opiekunem licznych swoich pracowników!

Cześć Twej pamięci!— Szlachetny Twój charakter i prawość zapisze się na długo w sercach tych — co cię znali i umieli ocenić w tobie *człowieka*!

Spokój twej duszy!!

Z okolicy.

Wyścigi. W poniedziałek, wtorek i środę odbędą się wyścigi konne w majątku ks. Druckiego-Lubeckiego, pod Ćmielowem, na polu zwanem Małochowem.

Tor wyścigowy ma trzy wiorsty długości.

Obszerna trybuna dla publiczności i trybuna dla sędziów już są gotowe.

Podczas wyścigów przygrywać będą dwie orkiestry. W wyścigach przyjmują udział ziemianie sandomierscy i z innych okolic kraju.

Z Bzina. W lasach rządowych suchedniowskich dnia 27 lipca odbyła się krwawa scena między chłopami ze wsi Grogostów, powiatu kieleckiego i leśnikami z Bodzentyna.

Scena ta tak się przedstawia.

Podleśny X. wraz ze strzelcem objeżdżając lasy, napotkał dwóch chłopów, zbierających ściółkę pod nawóz.

Gdy podleśny zwrócił im uwagę i zażądał od nich fantów, oba rzucili się na niego i przewróciwszy go na ziemię, poczęli dusić.

Strzelec widząc co się święci, pomimo broni palnej, jaką miał z sobą, począł uciekać, lecz słysząc głos podleśnego, wołającego pomocy, wrócił się i z rozkazu leżącego podleśnego dał do awanturników dwa razy ognia.

Broń nabita była śrótem.

Jeden z napastników zdążył umknąć w gąszcz lasu, drugi nazwiskiem Miernik, krwią zbroczony został na miejscu, lecz po chwili zerwał się znowu i chciał koniecznie zabić podleśnego. Tymczasem podleśny zbiegł, pozostawiając przy rannym ze strachu dubeltówkę nienabitą.

Gdy o wypadku tym dano znać policyi, zjechał do wsi naczelnik straży ziemskiej z Kielc z trzema strażnikami i ośmioma strzelcami leśnymi, lecz i na śledztwie banda chłopów chciała podnieść awanturę za to, że zabito ich sąsiada i krewniaka; broni, którą uciekający Miernik odebrał od podleśnego, wydać policyi nie chciała. Sprawa więc oddaną zostanie na drogę sądową.

Rannego odstawiono do szpitala kieleckiego, życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Sygnał.

Z Opatowa. W upłynionym tygodniu dwoje małych dziatek obywateli przedmieścia Opatowa pasąc bydło w polu, najedło się ziarnek z ziela, zwanego „szalejem". Po przypędzeniu bydła wieczorem do domu, dzieciny wiły się z boleści. Przywołany lekarz skonstatował otrucie, zapisał stosowne antidotum, zaleciwszy takowe zaraz w dawkach ściśle oznaczonych dzieciom podawać.

Na nieszczęście była to noc i rodzina dlatego leczenie odłożyła do dnia następnego, tymczasem dzieciny skonały.

W okolicach Opatowa zbiór żyta już ukończony, jęczmiona w połowie pożęte i zwiezione; owsy również pokładają ciężkie główeczki swoje.

W niedzielę przez Opatów przeciągały liczne wozy z bandoskami i bandosami, przeważnie z pod gór Ś-tokrzyzkich przybyłemi. Zawrzało też życie w miasteczku dawno niebywałe, przy rzeźkich śpiewach żniwiarek i akompaniamencie bądź skrzypek, bądź harmonii.

Z Niekłania otrzymujemy pismo następujące: Jak czasem ściga los ludzi, dowo-

dem fakta: Przed dwoma miesiącami oficyalista dóbr Końskie, zamieszkały w osadzie fabrycznej. Stęporków, p. T., stracił córkę a żonę konduktora kolejowego w Kielcach.

Zmarła pozostawiła troje drobnych dzieci, najmłodsze liczyło miesiąc życia.

D. 22 lipca umarła p. T. druga córka, panna, licząca lat 21; nie dosyć jednak na tem, d. 26 lipca zaledwie w cztery dni po katastrofie dziesięcioletni syn dyrektora zakładów probując odwieść półkurcze nabitej dubeltówki, wystrzelił nieumyślnie. Nabój cały trafił poniżej lewej łopatki w siedzącego przy biurku syna p. T., młodzieńca, mającego lat 23, jedynaka, także oficyalistę zakładu Stęporkowskiego.

Strzał był śmiertelny.

Rozpacz rodziców okropna.

We wsi Niedarczów pod Skaryszewem (majętności p. Gronkiewicza) dzierżawca młyna, Aleksander Żardecki, człowiek zamożny i pracowity, pojechał w poniedziałek dnia 28 b. m. na młodym koniu do wody.

Napoiwszy rumaka, zamierzał zabrać z sobą i konewkę, gdy wtem koń niespodzianie spłoszył się i rzucił ku domowi.

Żardecki uzdę owiniętą miał około ręki a koń wlókł go wirstę, depcząc kopytami.

Przed domem nieszczęśliwy zdołał jeszcze powstać na nogi, lecz zaniesiony do domu w 24 godzin skonał.

Zawezwany z Radomia we wtorek p. dr. Władysław Przyłęcki skonstatował śmierć wskutek znacznych obrażeń na ciele, złamanie 3 żeber i śmiertelne uderzenie kopytem w żołądek.

Z Klimontowa. Żołnierz straży pogranicznej wystrzałem z karabinu pozbawił się życia. Przyczyna samobójstwa dotąd nie wyjaśniona.

Z Opatowa. W okolicach lasu Brzyzieckiego znaleziono zamordowaną włościankę. Jak wieść głosi, zbrodni tej miał się dopuścić najczulszy jej małżonek. Zabójca aresztowany.

Nekrologia.

Ś. ✝ P.

Emil Lauber.

W dniu 17 lipca r. b. inżynier w zarządzie kanalizacyi Warszawy, ś. p. Emil Lauber, po krótkich cierpieniach w wieku lat 52 zakończył pełną trudów i zasług doczesną pielgrzymkę w Ciechocinku.

Ś. p. Emil Lauber po chlubnem ukończeniu najwyższych zakładów naukowych i odbytych zagranicą studyach, ożenił się, ale, zbyt wcześnie owdowiał.

Ukochana małżonka przy najtroskliwszej opiece, na ręku jego dokonała szlachetnego i pełnego poświęcenia żywota, pozostawiając mu dwie córeczki.

Z ukochanemi dziećmi powróciwszy do kraju i w następstwie objąwszy obowiązki inżyniera w zarządzie kanalizacyi m. Warszawy, poświęcił się wychowaniu drogich mu istot i obowiązkom służby, które z całą sumiennością wypełniał.

Od niejakiego czasu dotknięty ciężkiemi zmartwieniami z powodu śmierci drogich sobie osób, cierpiał dotkliwie, wskutek czego wyjechał do Ciechocinka, by tam poratować skołatane burzami życie.

Bóg zrządził inaczej, osierocił w ciężkim smutku i boleści pozostałe dzieci.

Nie mogąc osobiście złożyć ci, drogi, ukochany mój bracie i stary druhu hołdu dla twych zasług, ani rzucić na mogiłę twoją grudki ziemi, poświęcam te słów kilka twej zacnej pamięci!

Proszę Najwyższego o miłosierdzie dla twego szczytnego ducha! o spokój twym zacnym popiołom, którym oby ziemia ta przez ciebie umiłowana, lekką była a pozostałym w ciężkiej boleści córkom pamięć była świetlaną drogą dalszej ich wędówki!

Alojzy.

Z Opatowa. Żałobny jęk dzwonów prastarych świątyń naszych towarzyszył przeprowadzeniu zwłok ś. p. Lucyana Rytla od dworca drogi żel. Iwangr.-Dąbrowskiej w Ostrowcu do grobu rodzinnego w Grocholicach.

Ś. p. Lucyan Rytel był lekarzem w Wilnie, zkąd też szczątki jego we wtorek dnia 22-go b. m. przewieziono koleją wśród szczerego i serdecznego żalu, jaki swym acz krótkim żywotem zdobyć potrafił.

Cześć jego zacnej pamięci, spokój jego popiołom.

Al.

Z kraju.

W Warszawie złożono na miejscu wiecznego spoczynku zwłoki zmarłego w Targówku Maksymiliana Fajansa, artysty-litografa.

Zmarły przyszedł na świat w r. 1827 w Siedlcach, gdzie ojciec jego był kupcem.

Był on wychowańcem b. tutejszej szkoły sztuk pięknych, współcześnie do niej uczęszczając z Gierdzejowskim, Sużyńskim, Kostrzewskim, Święckim i wielu innymi, których nazwiska stały się w sztuce głośnemi.

Ostatecznie wyjechał do Paryża, zkąd wróciwszy, założył w naszem mieście w r. 1852-im pierwszorzędny zakład litograficzny i chromolitograficzny.

Wydał bardzo wiele publikacyj, odznaczających się wybornym rysunkiem i wykończeniem, wyrównywających najpierwszym podobnym wydawnictwom zagranicznym.

I tak: w r. 1854-ym ukazało się Maksymiljana Fajansa „Album brzegów Wisły", „Kwiaty i poezje" w r. 1858-ym, „Wzory sztuki średniowiecznej", prawdziwe arcydzieło chromolitograficzne, ozdobne „Kalendarze ścienne", wreszcie „Kolekcya portretów znakomitości spółczesnych", „Portrety królów polskich". Ostatnie wydawnictwo zostało rozchwytane.

W Kielcach chór amatorski pozyskał dzielnego kierownika w osobie p. Jana Kalkopfa z Warszawy. Odbyło się tu poświęcenie domu bankierskiego J. Karola Zamościka.

W Ojcowie d. 10 sierpnia w hotelu pod Łokietkiem odbędzie się zabawa tańcująca na cel dobroczynny.

Ze świata.

Z Poznania. Hrabia Aleksander Szembek sprzedał wieś swoją Słupię, obejmującą 1,433 hektarów, niemcewi Löschowi. Majętność Kordos nabył od niemca Hoffmana Józef Kapuściński ze Środy.

Jak daleko do gwiazd. Ciekawą illustracyę odległości gwiazd od kuli ziemskiej podaje jakiś matematyk angielski. Dowodzi on, że na to, aby przeciągnąć nitkę do najbliższej gwiazdy, trzebaby było, aby fabryki nici pracowały nad wyrobieniem takiej nitki przez przeciąg 400 lat, robiąc dziennie około 155.000.000 mil angielskich.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg. „Grażdanin" słyszał, że cesarz Wilhelm, będąc obecnym na manewrach pod Krasnem Siołem i Narwą, do Petehofu nie przyjedzie.

Berlin. Cesarz Wilhelm wyjedzie z Kiel w podróż do Rosyi w d. 14-ym sierpnia.

Berlin. Jako dowód wysokie znaczenia politycznego podróży cesarza Wilhelma do Rosyi, przytaczają, iż cała niemal kancelarya tak cesarza, jak i jeenerała Capriviego, jedzie z monarchą niemieckim. Świta cesarza składać się będzie z przeszło 70 osób. W porcie rewelskim powita gościa wielka eskadra ruska.

Londyn. „Standard", omawiając podróż cesarza Wilhelma do Rosyi, stwierdza tożsamość angielskich i niemieckich interesów. Niemcy mają największe wojska lądowe, Anglja największą marynarkę, oba państwa muszą więc wspólnemi siłami dążyć do jednych celów.

Monachjum. Na wystawie sztuk pięknych pierwszą nagrodę otrzymał Kazimierz Pochwalski z Krakowa.

Berlin. Dzienniki tutejsze zwracają uwagę na wzmagającą się polską propagandę pomiędzy mówiącemi po polsku sferami robotniczemi Górnego Szlązka.

Konstantynopol. Konsulowie państw europejskich w Konstantynopolu otrzymali zawiadomienie o pojawieniu się cholery w Mecce. Z trzynastu osób, dotkniętych chorobą, umarło siedem. Władze tureckie zarządziły wszelkie środki zaradcze.

Buenos Ayres. Powstanie zupełne wygasło, z powodu braku zapasów bojowych. Ogłoszono zupełną amnestję.

Polityka.

W miarę, jak się zbliża chwila wyjazdu cesarza Wilhelma do Rosyi, świat polityczny coraz większe przywięzuje znaczenie do tej podróży, powołując się na poparcie tego mniemania na fakt, że Wilhelmowi II towarzyszyć będą dygnitarze państwa, między innymi brat jego książę Henryk, książe Albert sasko-altenburski, kanclerz Caprivi i świta z siedemdziesięciu osób złożona. Na czas bytności cesarza w Rosyi, udają się do Petersburga kancelaryje: cesarska i kanclerska. Wszystko to nadaje podróży charakter odmienny od zwykłej wizyty lub obecności na manewrach. O celach podróży różne obiegają pogłoski, które atoli opierają się, jak dotąd, na dowolnych tylko domysłach. Wielce uroczysty charakter przybiorą również odwiedziny w Belgii, lubo nie przypuszczają w kołach dobrze poinformowanych, ażeby spotkanie się monarchów Niemiec i Belgii mogło nabrać doniosłości politycznej w odniesieniu do obecnej sytuacyi międzynarodowej.

Minister wojny, Freycinet, wydał rozkaz do wprowadzenia w wykonanie niedawno temu uchwalonej ustawy o organizacyi armii terytoryalnej. Armia ta liczyła na mocy ustawy z dnia 13 marca 1875 r. ogółem 145 pułków, o jeden więcej od armii czynnej, ponieważ poddywizya Aix, z powodu swej znacznej rozległości, dostarcza dwa pułki. Na mocy ustawy z dnia 26 lipca 1887 roku, zreorganizowano piechotę armii stałej w ten sposób, iż ze 144 pułków po 4 bataliony, utworzono 162 pułki po 3 bataliony. Że zaś nowa ustawa o poborze do wojska przedłuża czas służby z 20 na 25 lat, to jest do ukończonego 45-go roku życia, stan liczebny landwery tak dalece się pomnożył, iż niektóre pułki terytoryalne liczą teraz pięć, a nawet sześć batalionów, zamiast przepisanych 3 batalionów. Stosownie tedy do najnowszego rozporządzenia ministra wojny, każdy pułk piechoty terytoryalnej oddać ma do pułku liniowego w tej samej poddywizyi stojącego dwa bataliony, które z utworzyć się mającym czwartym batalionie owego pułku liniowego, utworzą pułk mieszany.

Tym sposobem, piechota francuzka składa się obecnie z 162 pułków liniowych po 3 bataliony, razem 486 batalionów; z 145 pułków mieszanych, razem 435 batalionów. Dodawszy do tego strzelców, żuawów, turkosów, legię zagraniczną, piechotę morską, Francya może, w razie uruchomienia całej armii, wystawić około 1.300 batalionów piechoty. Można ztąd wnosić, do jakiego stopnia spotęgowała Francya swe siły militarne.

Złagodzenie obostrzeń paszportowych na granicy francuzko-niemieckiej sprawiło bardzo dobre wrażenie na mieszkańcach pogranicza, którzy sądzą, iż jest to krok przejściowy do powrotu do dawnego stanu rzeczy, gdy stosunki pomiędzy Francyą a Alzacyą i Lotaryngią nie doznawały żadnych przeszkód ze strony rządu. Jak wiadomo, obecnie już wolno jest przejeżdżać granicę nie za paszportami, legalizowanemi przez ambasadę niemiecką w Paryżu, lecz za przepustkami, ważnemi na dni kilka. Jest to ułatwienie bardzo znaczne, które bezwątpienia odbije się dodatnio na ruchu handlowym miejscowości pogranicznych.

Rozmaitości.

— Pan komornik dobrodziej podobno się żeni, powinszować, powinszować.

— Tak to niby, zajęcie się już zrobiło, ale termin licytacyi jeszcze nie oznaczony.

— Co?

— To jest, chciałem powiedzieć, że oświadczyłem się już, ale jeszcze nie wiem kiedy będzie ślub.

— Tate, kto lepszy na weksel: szlachcic czy hrabia?

— Lepszy taki szewc, co ma kredyt w banku.

„Świąteczny".

Myśl kowala. — Widziało się różne rzeczy kute, ale takiej kutej baby, jak moja, to jeszcze nikt na świecie nie widział.

Konserwatyści.

Grali panowie w karty
W klubie w dzień powszedni —
Wszedł djabeł i zapytał:
„Coście wy za jedni?
— Myśmy konserwatyści —
Rzekli — szlachta stara
„A cóż konserwujecie?
— Maczka i baccara." —

„Encyklopedya Humoru".

Kalendarz.

Niedziela. Kanikuły męczenniczki.

Poniedziałek. Nudów błogosławionych z ogórkami.

Wtorek. Piwonii i Gambrynusa.

Środa. Mizeryi, wdowy.

Czwartek. Potnika, patryarchy.

Piątek. Wścieklizny panny z siedmioma córkami.

Sobota. Czterdziestu braci pływających.

Słońce na przeciwnej półkuli wschodzi o zachodzie. Pracownikom pewnej instytucyi ubyło godzin odpoczynku 2.

Przepowiednia pogody a raczej prawdopodobieństwo na jutro: deszcz lub pogoda.

Radzimy zaopatrzyć się **w 50 kop.** i kupować w redakcyi naszej „Na Garnuszek".

„Mucha".

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych dr. żel. Iwan.-Dąbrowskiej:

Odchodzą z Radomia.

Rano:

Do Iwangrodu, Warszawy, Lublina, Łukowa Brześcia, Moskwy o godz. 7.45 min.

Do Bzina, Ostrowca, Kielc, Strzemieszyc, Granicy, Krakowa, Lwowa, Wiednia, Sosnowic, Dąbrowy, Katowic, Wrocławia, Drezna, Berlina i Paryża o godz. 5 min. 51.

W południe:

Do Bzina, Końskich, Koluszek, Łodzi, Piotrkowa, Aleksandrowa, Torunia, Poznania, Kielc, Strzemieszyc, Granicy, Dąbrowy, Wiednia, Wrocławia, Berlina o godz. 1 min. 39.

Po południu:

Do Iwangrodu, Warszawy, Mławy, Królewca, Lublina, Kowla, Odessy, Kijowa o godz. 4-ej min. 35.

W nocy:

Do Bzina, (tylko do Kielc), Końskich, Koluszek, Łodzi, Piotrkowa o godz. 9 min. 44.

Do Iwangrodu, Warszawy, Mławy, Królewca, Petersburga, Lublina, Odessy, Kijowa o godz. 12 min. 56.

Przychodzą do Radomia.

Rano:

Z Iwangrodu (Warszawy, Mławy, Królewca, Odessy, Kijowa, Kowla, Lublina): o godz. 5.41.

W południe:

Z Iwangrodu, (Warszawy, Kijowa, Odessy, Kowla, Lublina). o godz. 1 min. 19.

Po południu:

Z Granicy, Wiednia, Krakowa, Sosnowic, Dąbrowy, Katowic, Berlina, Wrocławia, Kielc Ostrowca, Koluszek, Końskich, Bzina o godz. 4 min. 21.

W nocy:

Z Iwangrodu (Warszawy, Łukowa, Brześcia, Moskwy, Lublina) o godz. 9 min. 32.

Z Granicy, (Krakowa, Lwowa, Wiednia, Sosnowic, Wrocławia, Berlina), Ostrowca, Koluszek, Końskich, Bzina o godz. 12 minut 44.

Z Targów.

W Radomiu na targu dnia 31-go lipca 1890 roku płacono: korzec pszenicy rs. 6.00 —.—, żyta nowego rs. 3.50—36.0, jęczmienia rs, 3.00 korzec owsa rs. 2.00, korzec tatarki rs. 4.00, kartofli kop. 90. korzec rzepaku rs. 6.75

W Warszawie d. 31-go lip a 1890 roku płacono: korzec pszenicy rs. 6.30, korzec żyta rs 4.35 korzec jęczmienia rs. —·—, korzec owsa rs. 3.00.

Okowita W Warszawie dnia 31 lipca usposobienie na okowitę było mocne; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 844⁹

Łódź dnia 31 lipca r. b.: Płacono korzec pszenicy rs. 6.45, korzec żyta rs. 4.25, korzoc owsa rs. 3.15.

W Hamburgu usposobienie na okowitę mocne.

Gdańsk d. 31 lipca. Usposobienie na pszenicę słabe, żyto słabo.

Na giełdzie warszawskiej dnia 31-go lipca r.b. płacono:

Marki niemieckie . .	rs.	41.20	% za 100
Guldeny austryackie . .	„	72.60	„ „
Franki	„	33.50	„ „
Funty szterlingi 1 Ł. . .	„	8.33	

Kraków dnia 31 lipca.

Ruble 137.75 płacono; 138.75 żądano.

Berlin, dnia 31 lipca.

Ruble 242.60.

Bazar Pracy Kobiet.

(NADESŁANE).

Otwierając Bazar w dniu 2-go sierpnia, t. j. w sobotę, proszę wszystkie te Panie, które się zgłaszały dotąd na ulicę Szewcką, o dostarczenie swoich wyrobów przed otwarciem wyżej wymienionego bazaru na ulicę Warszawską dom W-go Pohla.

RESTAURACYA
W HOTELU FRANCUZKIM

ALEKSANDER

otwartą została, gdzie w każdej porze dostać można gotowe jedzenia; Bufet zaopatrzony we wszelkie napoje krajowe i zagraniczne.

CENY PRZYSTĘPNE.

RESTAURACYA.

ALEKSANDER

Biuro Bankowe Administracyi „Gazety Losowań" w Warszawie, Krakowskie Przed. 51. dokonywa kupna i sprzedaży papierów publicznych, oraz monet i banknotów, na podstawie kursu dopełnionych tranzakcyj giełdy warszawskiej.

Przekazuje pieniądze listownie lub telegraficznie do wszystkich miejscowości Królestwa, Cesarstwa i zagranicy.

Zaliczenia na papiery publiczne krajowe i zagraniczne na 8 ½% rocznie.

Losowania papierów, będących własnością klijentów kontroluje **bezpłatnie**.

Rowery angielskie od **150** z 1 cal grubą gumą — **Bicykle** od rs. **100** polecają



JAN HILKNER i S-ka

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 5.
Reprentanci na Cesarstwo i Królestwo Fabryki

Hillman, Herbert i Cooper u Coventry.

Sub-agenturę na Radom posiada skład maszyn W. CYPLA.

ZARZĄD
Handlowego Tow. Ubezpieczeń w MOSKWIE

ma zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, że w miejsce dotychczasowego swojego Głównego Ajenta, zamianował

Jeneralnym Reprezentantem na całe Królestwo Polskie

pana HERMANA MEYERA w Warszawie

Moskwa w Lipcu 1890 r.

Zarząd Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń:

Prezes *L. S. Poliakoff.*
Dyrektorzy: *A. D. Nieczajew.*
A. D. Mejn.
Dyrektor Zarządzający *K. T. von M wes.*

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt zawiadomić, iż na mocy Najwyżej w dniu 22 Sierpnia 1889 r. pozwolonej zmiany Ustawy Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, nazwa zmienioną została na

„Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń"

i jednocześnie kapitał akcyjny podwyższony został do Miljona Rubli pełno wpłaconych.

Na zasadzie § 23 zmienionej Ustawy w zakres działalności **Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń** wchodzi:

1. **Ubezpieczanie od Ognia** wszelkiego rodzaju ruchomości i nieruchomości, fabryk, Zakładów przemysłowych, gospodarstw rolnych, inwentarzy martwych i żywych, towarów, składów i t. d.
2. **Ubezpieczanie Transportów** morskich, rzecznych i lądowych, jak również towarów i w ogólności ładunków, statków, parowców, wagonów, frachtów oraz należności przewozowych od wszelkich wypadków podczas transportu na lądzie, morzu, rzekach, jeziorach i kanałach.
3. **Ubezpieczanie na Życie** t. j. kapitałów i dochodów na rzecz ubezpieczonych lub innych sukcesorów po upływie określonego terminu oraz na wypadek śmierci, jak również od nieszczęśliwych wypadków podczas podróży.

Ubezpieczenia na życie w Handlowem Towarzystwie Ubezpieczeń przedstawiają dla ubezpieczonych następujące szczególne korzyści:

1. Towarzystwo dozwala na płacenie składek ratami.
2. Towarzystwo udziela dwumiesięcznego terminu do uiszczania płatnych składek.
3. Zgadza się na przywrócenie ważności przedawnionym polisom.
4. Towarzystwo skupuje przedawnione polisy.
5. Wydaje zaliczki na polisy.
6. Nie przyjmuje żadnych aresztów na kapitały, przypadające ubezpieczonym.

Jeneralna Reprezentacya ośmiela się wyrazić nadzieję, iż osoby, które były w stosunkach z dotychczasowym przedstawicielem, zechcą i ją również nadal zaszczycać swem zaufaniem i jednocześnie uprasza się panów ubezpieczających, pp. Ajentów oraz wszelkie osoby zainteresowane, o łaskawe zgłoszenie się do biura reprezentacyi jeneralnej w Warszawie, przy ulicy Orlej Nr. 11, gdzie przyjmowane będą ubezpieczenia i na żądanie wydawane być mogą broszury, blankiety i taryfy oraz udzielane będą objaśnienia ustne i piśmienne.

Warszawa, dnia 14 (26) Lipca 1890 r.

Reprezentant Jeneralny Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń

HERMAN MEYER.

Naczelnik biura **J. K. Cetlin.**

SKLEP

z oknem wystawowem pokój i kuchnia oraz drwalnia i piwnica *do wynajęcia od 1-go lipca r.b.* Wiadomość w Kantorze drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.

Magazyn St. RAKOWSKIEGO

róg Lubelskiej i Warszawskiej

otrzymał w wielkim wyborze **Nuty** na fortepian, skrzypce, do śpiewu itp. Biżuterya **srebrna** i **złota**. Wyroby platerowane **J. Frageta** *wyłączna sprzedaż* na gubernię radomską.— Perfumerya: ruska, krajowa i zagraniczna. **Perfumy na wagę, łut 40 kop.** oryginalnych angielskich i francuzkich. Wielki wybór krawatów, lasek, batów, spicdrut. Zabawki dziecinne. Papiery listowe, krajowe i zagraniczne, bilety wizytowe *od 50 kop. setka.* **Rejestra** gospodarcze.— Największy wybór wyrobów skórzanych.

Ceny nader nizkie.

W domu W-go Płużańskiego przy ulicy Lubelskiej otwarty został zakład Fryzyersko-Perukarski pod kierownictwem znanego w mieście naszem p. Adama Piątkowskiego — z czem się poleca W-nym Paniom i Panom.

Na bardzo przystępnych warunkach poszukuje się towarzyszki, panienki w wieku od lat 9-ciu do 11-tu, przyczem w domu fortepian, więc i lekcye muzyki. Guwernantka cudzoziemka, zatem lekcye języków francuzkiego i niemieckiego a że nauczycielka wykwalifikowana, przeto nauka według programu gimnazyalnego.— Nauka będzie wspólną. Bliższą wiadomość udzieli p. Gajewski w Opatowie na poczcie.

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż na zasadzie art. 40 i 90 ogólnej ustawy dróg żelaznych rosyjskich, **będą sprzedane** na stacyi Radom nieodebrane przez interesantów **towary, bagaż i przedmioty**, pozostawione przez pasażerów w wagonach i na stacyach, wykaz szczegółowy których jest do przejrzenia na wszystkich stacyach drogi żelaznej. Licytacya nastąpi co do towarów po upływie 3, co do bagażu 4 miesięcy od daty ostatniego ogłoszenia.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
Katarz. Olszowskiej

Warszawa, Nowy Świat 15.

Przyjmuje uczennice przychodnie, pensyonarki i półpensyonarki po cenie przystępnej. — Egzamina wstępne i zapis od dnia 15-go sierpnia.

Zarząd drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż dublikat frachtu Radom-Ostrowiec Nr. 17.262 z dnia 12 czerwca r. b. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 5 dni po 3-em ogłoszeniu, to towar wydanym zostanie.

HOTEL RZYMSKI
i
RESTAURACYA
w WARSZAWIE

Z WYGODAMI URZĄDZONY
numera od kop. 80 do rs. 5.

DO AMERYKI.



Bilety jazdy

Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

w Kantorze Ekspedycyjnym

Maurycego Luxemburga

Jeneralnego Ajenta Towarzystwa w Warszawie, Erywańska 6.

Wszelkie objaśnienia szybko i bezpłatnie. Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

CENY FABRYCZNE.

SKŁAD
FABRYKI TABACZNEJ
BRACI
Polakiewicz

w Radomiu przy ul. Rwańskiej

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż od dnia 13 lipca r. b. przestał sprzedawać wyroby swej fabryki dystrybucyi p. **A. J. Rosenblum** w Radomiu. Przy niniejszem zwracamy uwagę Szanownych konsumentów, iż obecnie wiele fabryk podrabia nasze wyroby; przeto chcący mieć prawdziwe nasze papierosy, raczą nabywać takowe w naszym składzie, zaopatrzonym we wszelkie wyroby tak swojej, jako też wszystkich innych fabryk i znanym ze swej sumienności i rzetelności

Polecając się względom Szanownej publiczności

Pozostajemy z poważaniem

Bracia Polakiewicz.

CENY FABRYCZNE.

(CENY FABRYCZNE. — CENY FABRYCZNE.)

DOM ZDROWIA

koncesyonowany przez Wysokie ces.-królewskie Namiestnictwo galicyjskie

Zakład Leczniczy Prywatny

Dr. Jana Gwiazdomorskiego

W KRAKOWIE, ULICA ŁOBZOWSKA Nr. 32

(DOM NAROŻNY.)

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku — przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonywania operacyj itp., *z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.*— Pokoje dla chorych należycie wentylowano, obszerne, z komfortem urządzone.— Korytarze i schody zimą opalane.— Czytelnia.— Osobna sala operacyjna.— W lecie ogród spacerowy dla chorych. — *Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.* — *Wszelkie kąpiele w miejscu.* — **Ceny** *wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg.*, od 4 złr. do 7 złr. na dobę. — Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

NOWO OTWORZONA CHRZEŚCIJAŃSKA

Fabryka Trykotów (Jersey)

róg Nalewek i Sto-Jerskiej Nr. 23 w Warszawie

E. PACE

poleca staniki i żakiety (Jersey) oraz ubranka dziecinne podług najnowszej mody.

NOWO OTWORZONY!
HANDEL TOWARÓW
KOLONIALNYCH
FELIKSA POTOCKIEGO

Róg Rynku i ulicy Rwańskiej

otworzony został w sobotę dnia 19 lipca 1890 roku i

poleca: Cukier kostkowy i rąbany z głów.— Herbatę chińską pierwszorzędnych firm. Kawę, bakalie, Rodzynki, Migdały, Oliwę nicejską Vièrge, Sardynki, Śledzie pocztowe, Sery krajowe i szwajcarskie, Wyroby szczotkarskie oraz wszelkie inne Towary kolonialne!

Ceny przystępne! Towar wyborowy!

NOWO OTWORZONY!

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski — Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 20 Іюля 1890 г. — W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.

Nr. 62. Rok VII.

GAZETA RADOMSKA

(Dalszy ciąg N-ru 62.)

Poniedziałek, dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) 1890 r.

Pożar Jedlińska.

Straszliwa klęska nawiedziła wczoraj Jedlińsk. Całą osadę w niespełna godzinę zamienił pożar w zgliszcza i popiół.

Rano jeszcze mieszkańcy ze spokojem patrzeli na mienie swoje i dobytek, a w kilka godzin później stali się nędzarzami bez dachu i chleba.

Gdy dano znać redakcyi: że Jedlińsk stoi w płomieniach—że cały spłonął (a dano znać bardzo późno, bo już po południu), wyjechaliśmy natychmiast nie wierząc straszliwej wiadomości i przypuszczając, że jest fantazyą!

Sterczące kominy stu blizko domów i niedopałki tyluż zabudowań gospodarskich przekonały nas, że wiadomość o katastrofie jest prawdziwą, iż nieszczęście jest straszne.

Według opowiadania pogorzelców pożar wybuchł około godziny 12-ej w południe, w czas nabożeństwa.

W Jedlińsku był dzień uroczysty, rocznica poświęcenia kościoła obchodzona odpustem.

W chwili, gdy kapłan, jak zwykle przed sumą wychodził z procesyą ze świątyni, niosąc Najświętszy Sakrament rozległ się złowieszczy okrzyk: gore! pali się! ratunku!!!

Tłum ludu jak fala w oka mgnieniu rzucił się w kierunku pożaru, kapłan wrócił się z Najświętszym Sakramentem i złożywszy monstrancyę w cyborium zajął się zabezpieczeniem świątyni.

[illegible]my już nie było—!

Tymczasem niszczący żywioł szalał i huczał zamieniając wszystko w perzynę.

Gdy na cmentarzu kościelnym rozległ się pierwszy okrzyk: gore! palił się dom Pieniążka w samym środku miasteczka. W chwilę potem, w parę minut zaczęły płonąć domy i zabudowania na dwóch innych [illegible]ach.

Pożar szerzył się z tak błyskawiczną szybkością, że w 15 minut kilkadziesiąt domów stało już w płomieniach, a wpół godziny później drugie kilkadziesiąt było w ogniu.

Olbrzymie języki płomieni ślizgały się jak węże z szaloną szybkością z dachu na dach, z zabudowania na zabudowanie, tworząc jedno wielkie morze ognia.

* * *

O ratunku domu Pieniążka, o ujarzmieniu niszczącego żywiołu nie mogło być mowy, bo każdy ratować chciał swoje mienie—swój dom stojący już w płomieniach.

Nadludzkie nawet wysiłki były bezowocne wobec gwałtowności z jaką szerzył się ogień.

Zdołano zaledwie ocalić rzeczy cenniejsze i trochę dobytku. Sprzęty wynoszone na rynek i ulice spaliły się, ratować ich było niepodobieństwem z powodu żaru piekielnego, niemożliwego dostępu i w obec faktu, że największy nawet pośpiech był jeszcze zapowolny — przy szybkości płomieni ogarniających wszystko i zagrażających życiu tych—co mieli odwagę nieść ratunek!!

* * *

Spłonęła poczta, sąd i urząd gminny, bożnica i do stu domów mieszkalnych z zabudowaniami, stodoły napełnione zbożem, sklepy spożywcze z towarami zapasami obuwia i t. d.

Uratowano kasę gminną i dokumenta gminy.

Z domu wójta gminy p. Radlińskiego niepozostało ani śladu!

Nie obeszło się i bez ofiar. Jednej z izraelitek w skutek oparzenia zagraża jeżeli nie utrata życia — to przynajmniej ciężka i długa choroba. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala do Radomia.

Niewidomy staruszek nieznany nam z nazwiska również jest silnie poparzony. Widzieliśmy go wijącego się z bolu złorzeczącego podpalaczowi.

Mówią, że dwoje dzieci znalazło śmierć w płomieniach. Jest to fakt niesprawdzony, ale prawdopodobny, gdyż nieszczęśliwi do samego wieczora nie mogli się doliczyć, nie mogli w popłochu i trwodze odnaleźć najbliższych.

Jedna z rzemieślniczek na widok grozy nie mogąc odszukać męża i dzieci dostała obłędu.

* * *

W śród zgliszcz dymiących widzisz tu i owdzie zwęglone zwłoki krów, gęsi, trzody i drobiu—niedopałki sprzętów.

Widok przerażający! Wieczorem, bydło powracające z paszy ryczy żałośnie szukając legowiska—z którego już niema śladu.

Setki rodzin rezłożyło się obozem nad rzeką i z niemą rozpaczą spogląda na popioły swego mienia — sterczące kominy i walące się resztki ścian i przepierzeń murowanych.

* * *

Świątynia i plebania ocalały cudem! Dom organisty już zaczął się palić — zdołano go uratować. Gdyby ogień dostał się do dzwonnicy i zdołał dopełznąć do zabudowań plebańskich—świątynia i całe probostwo poszłoby z dymem. A jednak proboszcz Jedliński poniósł dotkliwe straty—całe wnętrze plebanii w ruinie—wielej przedmiotów rozgrabiono!

Sikawki i narzędzia gminne na miejsce wypadku nadesłali: pp. Grobicki z Piastowa, właściciel Jedlanki i pp. Bekermanowie z Firleja.

Stwierdzono, że przyczyną pożaru jest podpalenie.

* * *

W parę godzin po katastrofie z pierwszą pomocą dla pogorzelców pospieszyli izraelici z Radomia — wioząc parę set bochenków chleba dla najbardziej potrzebujących i głodnych.

Fakt ten podnosimy z uznaniem, gdyż chleb rozdzielono wszystkim bez względu na wyznanie.

Redakcya, dzięki ofiarności czytelników swoich, zawiozła do Jedlińska spory zapas chleba i produktów żywności.

Na cel ten złożyli:

Redakcya i p. Bolesław Wróblewski po rs. 5, p. Rufin Bekerman rs. 10 gotówką; chleb zaś i przedmioty żywności pp.: Helena i Jan Wróblewscy, Stanisław Michalski, Jan Dutow, Marczewski, Dutkowski, Feliks Potocki, Skibiński, Ryl, Szerszyński.

Ponieważ tysiąc pszeszło osób pozbawionych jest chleba i dachu, z pomocą należy spieszyć.

Redakcya ma nadzieję i wierzy gorąco, że pomocy tej miasto nasze nie odmówi nieszczęśliwym mieszkańcom Jedlińska!

Redakcya zamierza zorganizować wkrótce koncert lub przedstawienie amatorskie na pogorzelców Jedlińska—oczekuje tylko powrotu J. W. Naczelnika gubernii, który ze względu na nieszczęście jakie dotknęło setki rodzin nie odmówi poparcia dla celu szlachetnego.

Jedlińsk.

Dawniej miasteczko a dziś osada, założona została przez Mikołaja (Jedlińskiego) herbu Nabram dziedzica obszernych włości, który uzyskał przywileje od Zygmunta I w r. 1530 wydane w Piotrkowie, na założenie miasta.

Wyrobił dla niego przywilej, że się rządziło prawem magdeburskiem i posiadało prawo miecza. Odbywały się w nim targi w każdą sobotę i dwa jarmarki: na św. Urban i na św. Idzi.

Jedlińsk odległy jest od Radomia wiorst 12. Pod miastem od południa płynie rzeka Radomka, a druga od wschodu rzeka Tyminica.

Przywileju lokacyjnego Jedlińsk teraz nie posiada, gdyż w czasie napadu Szwedów w roku 1655 całe ogniem spłonęło i przywileje spłonęły.

Jedlińsk pamiętny jest szkołą Aryan, którzy, zająwszy miasto i kościół katolicki, utrzymywali się tu od roku 1560 do 1630. Aryanie wystawili tu domy murowane, założyli szkołę, biorąc do niej nauczycieli z miasta Rakowa.

Stanisław z Popowa Witowski, kasztelan brzeziński, kupił Jedlińsk w 1630 r., Aryanów usunął, miasto i kościół im odebrał, parafię katolicką na nowo utworzył, a w ich domach założył szkołę wyższą (Liceum) i oddał ją pod dozór akademii krakowskiej, która tu przysyłała swoich baccalaureusów czyli mężów uczonych (magistrów). Z nich wymieniają akta kościelne: Sobestyana Fafrowicza, Fabiana Czaplica, Wojciecha Zabłockiego i Jana Złomańskiego. Szkołę tę Szwedzi w roku 1655 zniszczyli. Po zniszczeniu szkoły tej miasteczko to niczem się już nie odznaczało, było zawsze małe, ubogie, dopiero po ostatniej pogorzeli w roku 1841 i 1842 zaczęło się budować porządniej, przemysł się ożywił i ludność się zwiększyła.

Jedlińsk pamiętny jest także bitwą z austryakami, w miesiącu czerwcu w r. 1809 zginęło tu paręset austryaków. Pochowano ich blizko miasta i usypano mogiłę, na której dziś krzyż żelazny stoi.

Od r. 1869 Jedlińsk jest osadą. Do dnia katastrofy liczył 1250 mieszkańców przeważnie chrześcian — trudniących się rzemiosłem a głównie szewctwem (100) kuśnierstwem, tkactwem, rzeźnictwem itp.

Cechów było trzy: szewcki, kowalski ... skombinowany.

Jedlińsk posiada: urząd wójta gminy, szkołę elementarną (szpital), dom starców i kalek, stacyę pocztową i kasę gminną.

Szynków jest kilka — ale pijaństwa nie ma, bo zaprowadzona w r. 1863 wstrzemięźliwość położyła tamę nałogowi.

Oprócz rzemiosł Jedlińszczanie utrzymują się z roli; uprawiają oni staranni... ogrody warzywne i dobrze się z tego mają.

W Jedlińsku odbywa się corocznie zabawa ludowa pod nazwą: „Ścięcie śmierci" w kusy wtorek.

Daj Boże, ażeby dotknięte nieszczęściem miasteczko — odbudowało się jak najprędzej.

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 23 Іюля 1890 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu